

Michał Bukowski

# Jeśli

„Poeta pamięta.”

\*

Poeta nie tylko pamięta – poeta zapisze, bo przecież „*Spisane będą czyny i rozmowy.*”

Ale jak poeta ma spisywać czyny i rozmowy?

Jak opisywać rzeczywistość? Współczesność?

To, co dla nas oczywiste i to, co nas deenerwuje? To, co przed naszymi oczami i to, co w tle?

Naszą codzienność?

\*

Czytamy reportaże, powieści, opowiadania, wiersze... Czytamy, czytamy – to, co przeczytaliśmy, uchodzi w niepamięć, więc sięgamy po następne opowiadanie, następną powieść, następny reportaż...

...i tylko czasami to, co przeczytamy, porusza nas, porusza nasz intelekt, wywołuje emocje, tylko czasami to, co przeczytamy, pozostaje z nami jako przeżycie.

I wtedy wiemy, że obcowaliśmy ze Sztuką. Wtedy i tylko wtedy.

\*

Sięganie w twórczości artystycznej po motyw religijny wtedy, kiedy twórczość ta nie odnosi się bezpośrednio do takiej tematyki, obciążone jest niemałym ryzykiem – religia to przecież sfera zawsze osobista, zawsze intymna, kameralna i bardzo indywidualna i jakże łatwo tu urazić czy wręcz obrazić odbiorcę.

Tadeusz Zawadowski w swoim wierszu *A jeśli Chrystus powróci* brawurowo omija te ryzyka i w żadnym momencie nie naraża się na zarzut braku szacunku wobec uczuć i przekonań religijnych czytelnika – wręcz odwrotnie: motywem religijnym nadaje swoim pytaniom wymiar podstawowych, ponadczasowych pytań o wartości, o etykę naszych współczesnych działań.

\*

Już pierwsze słowa jego wiersza są jak uderzenie dzwonu – zestrój słów *Chrystus powróci* sięga przecież po sam koniec czasu, po dzień Sądu Ostatecznego, kiedy to rozliczone mają być wszystkie słowa i wszystkie czyny.

Ale Zawadowski nie pisze o religii – pisze o współczesności, więc wtrącenie – *tak jak obiecał* – relatywizuje ultimatywność słów odnoszących się do powrotu Chrystusa: obietnicę można przecież spełnić lub nie spełnić, obietnica nie jest dogmatem. Tym samym ostateczny wymiar rozliczenia słów i czynów słabnie i nabiera swoistego ucodziennienia – to przecież właśnie słowami „*obiecacieś/obiecacieś*” przypominamy się składającym obietnice, by nie zapomnieli o ich realizacji.

Ale przypominamy się wtedy, gdy obietnice są dla nas ważne i gdy na ich spełnieniu bardzo nam zależy – Zawadowski przekornie

## Tadeusz Zawadowski

### A jeśli Chrystus powróci

boję się że jeśli Chrystus powróci – tak jak obiecał – nie będzie miał Go kto przyjąć. będą organizować referenda albo obrady w grupach i podgrupach sprawdzać czy jest godzien zostać Zbawicielem. analizować pochodzenie pradziadka i prababki po wszystkich możliwych liniach. badać kości policzkowe kolor włosów oczu nawet DNA. staną po obu stronach ulicy. będą wymachiwać transparentami za lub przeciw i nigdy się to nie skończy. a jeśli Chrystus powróci odejdę razem z Nim.

narusza tu relację między dogmatem a jedynostką: jeśli wtrącenie *tak jak obiecał* traktować nie jako proste podkreślenie istnienia dogmatu, lecz jako przypomnienie o potrzebie jego realizacji, to można je przecież rozumieć i jako wyraz podmiotowego oczekiwania na ową realizację i na owe rozliczenie i wyraz pragnienia, by nastąpiło.

\*

Potwierdzałyby to słowa *boję się, że / ... że nie będzie miał Go kto przyjąć /* – od których Zawadowski zaczyna wiersz i po których mistrzowsko rysuje jakże dobrze nam wszystkim znany obraz: referenda, obrady w grupach, obrady w podgrupach, demonstracje, transparenty, transparenty za, transparenty przeciw... Już samo zderzenie tej pulsującej ludyczności *po obu stronach ulicy* z

ostatecznym wymiarem Sądu Ostatecznego jest zabiegiem o ogromnej sile wyrazu – a to przecież jeszcze nie koniec wiersza...

\*

...*będą /.../ sprawdzać, czy godzien jest zostać Zbawicielem* – te słowa nie tylko deskralizują sam dogmat Sądu Ostatecznego, te słowa są zderzeniem podstawowej koncepcji wiary, a więc zespołu wartości, nie podlegających dyskusji, z regułami masowego publicznego dyskursu, w którym wszystko jest dyskutowalne i wszystko podlega głosowaniom.

Jeśli wszystko – to i Boga można objąć głosowaniem.

Jakże dramatycznie absurdalność takiego zderzenia uwypukla gorzko konstatacji Autora.

Kiedyś fortepian sięgnął bruku, tutaj wrzask ulicy sięga nieba. Masowy dyskurs pożarł wszelki szacunek – ale czy rzeczywiście jest to zawsze dyskurs masowy?

\*

Określając źródło komentowanych zjawisk Zawadowski używa trzeciej osoby liczby mnogiej – a więc są to „oni”. Nie „my” – lecz „oni”. Wyrażna to linia podziału i wyraźne odgraniczenie – i choć nazwa „onych” nie jest wyeksplikowana, wyraźna jest ich charakterystyka.

*będą /.../ analizować pochodzenie pradziadka i prababki po wszystkich możliwych liniach. badać kości policzkowe kolor włosów oczu nawet DNA.* – już sama lista opisanych czynności nieuchronnie kieruje myśl ku brunatnym czasom i brunatnym teoriom, osadzenie natomiast tych czynności w kontekście dotąd absurdalnego pytania „*czy godzien jest zostać Zbawicielem*” zastępuje dotychczasową absurdalność przerażeniem.

Bo czyż historia nie lubi powtarzać się?

Bo czyż w perspektywie historii nie dzieje się tak, że argumenty, kryteria, wartości stają się dowolne?

Czyż już gdzieś kiedyś jacyś „oni” nie nadużywali słów „Gott mit uns”?

\*

*/.../ i nigdy się to nie skończy* – pisze Zawadowski, a słowo „nigdy” nieodparcie trąci wiecznością.